

5. Niedziela Wielkanocna – Rok A 10 maja 2020 r.

Refleksja

„Zbliżając się do Pana, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również niby żywe kamienie jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa”.

Rybak z kamienistych brzegów Jeziora Galilejskiego używa słowa lithos w znaczeniu przenośnym. Cztery razy odnosi je Chrystusa, którego nazywa „żywym kamieniem”, „kamieniem węgielnym i drogocennym”, „kamieniem odrzuconym przez budowniczych” i „kamieniem, o który można się potknąć”. O takim kamieniu mówił Izajasz: „On będzie kamieniem obrazu i skałą potknięcia się dla obu domów Izraela” (Iz 8,14), a także „Oto Ja kładę na Syjonie kamień, kamień dobrany, węgielny, cenny, do fundamentów założony” (Iz 28,16). W tym duchu niektórzy Żydzi recytowali w czasie Paschy słowa psalmu: „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym” (Ps 118,22).

Intensyfikacja myśli o kamieniu u św. Piotra ma tylko jeden cel – wręcz wykrzyknąć, że to właśnie Jezus Chrystus przyszedł na ten świat, aby zbudować wspaniały dom, dom zapowiedziany przez proroków, dom, w którym każdy człowiek będzie czuł się jak u siebie, dom, który nie runie, bo ma solidny kamień u podstawy. Domu jednak nie zbuduje jeden kamień, chociaż byłby kamieniem najważniejszym.

Dlatego św. Piotr mówi jeszcze o innych kamieniach: „Wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia”. To ludzie, którzy uwierzyli, że warto budować na Chrystusie, i którzy budują nie tylko na Nim, ale również z innymi. Chrystus i wierzący w Niego tworzą w ten sposób unikatowy dom, tworzą świątynię, czyli miejsce, gdzie nie tylko mieszkają ludzie najbardziej sobie bliscy, ale gdzie również mieszka na stałe Bóg. Powiedzieć w tym kontekście „Wierzę w Chrystusa, ale nie w Kościół” to jakby powiedzieć „Buduję dom tylko z dwóch kamieni...”.

ks. Wojciech Węgrzyniak

Złota myśl tygodnia

Zakładaj głęboki fundament pokory, skoro zamierzasz budować wysoko (św. Augustyn).

Na wesoło

Starsza, pobożna wieśniaczka idzie do proboszcza ze swym zmartwieniem.

- Proszę księdza – mówi – mój syn poszedł do miasta i znalazł pracę. Jak myśli ksiądz, czy będzie tam żył uczciwie, czy nie ulegnie zepsuciu? Wiadomo, jak to dziś w mieście.

- A ile zarabia tam syn?

- Niewiele ponad sto dolarów.

- Może pani być spokojna. Trudno przypuścić, by przy takim zarobku mógł się zepsuć.

- Co wyjdzie ze skrzyżowania żyrafy ze szpakiem?

- Kombajn do czereśni!

Patron tygodnia – św. Nereusz i Achilles, męczennicy – 12 maja

Według świętego Damazego, papieża, Nereusz i Achilles byli żołnierzami rzymskimi, przydzielonymi namiestnikowi do wykonywania egzekucji na wyznawcach Chrystusa. Na widok ich odwagi żołnierze nawrócili się i z katów stali się męczennikami. Porzucili służbę wojskową. Zostali umęczeni za wiarę i pochowani na cmentarzu przy Via Ardeatina ok. 304 r. Uszkodzona płaskorzeźba przedstawiająca Achillesa jest najstarszym znanym wizerunkiem męczeństwa.

Inna legenda dotycząca tych męczenników mówi, że należeli do dworzan Flawii Domitylli, wnuczki cesarza Wespazjana, małżonki konsula Tytusa Flawiusza Klemensa, która przyjęła chrzest. Po straceniu konsula Tytusa przez cesarza Domicjana Flawia została wygnana na wyspę Pantellerię pod Neapolem, a potem umęczona wraz z Nereuszem i Achillesem.

Dokumenty z wieku VII i VIII potwierdzają, że pielgrzymi, nawiedzający Rzym, bardzo licznie odwiedzali także grób świętych Nereusza i Achillesa. Istniejąca do dziś bazylika pod ich wezwaniem pochodzi z wieku XIII i XIV. Na zachowanym tam tronie można przeczytać tekst kazania, jakie ku czci tych męczenników wygłosił papież św. Grzegorz I Wielki.

Relikwie obu męczenników (a także św. Domitylli) przechowuje się dziś w kościele świętych Nereusza i Achillesa w Rzymie - bazylice cmentarnej na terenie katakumb św. Domitylli przy Via delle Sette Chiese.

Opowiadanie

O źródle radości

Z dala od wielkomiejskiego gwaru, wśród ośnieżonych górskich szczytów, znajdowała się mała chata. Mieszkał w niej stary góral, który dawno temu opuścił swoje rodzinne miasto, gdyż bardzo pragnął zaznać spokoju.

Czasami trafiali do niego zbłąkani turyści. Zawsze mogli liczyć na życzliwość gospodarza, który częstował ich ciepłą strawą i zapewniał wszystkim miejsce do spania. Jeśli tylko goście mieli chęć na rozmowę, opowiadał im taką oto historię.

W czasach, kiedy na świecie nie było jeszcze samochodów, a ludzie przeważnie podróżowali konno, żył pewien człowiek, znany z tego, że zawsze chodził smutny. Wielu próbowało go rozweselić. Przybywali w tym celu nawet z najdalszych stron świata, ale nikomu ta sztuka się nie udała.

Wreszcie człowiek ów, zirytowany, że tylu ludzi przyjeżdża jedynie po to, by wywołać uśmiech na jego twarzy, opuścił miasto i ruszył w góry, do chaty, w której mieszkał sędziwy starzec. Słyszał on z porad, których udzielał stroskanym wędrowcom. Dlatego też nasz bohater postanowił poprosić mędrca o pomoc.

Kiedy dotarł na miejsce, nieśmiało zapukał do drzwi i wszedł do środka. Przy oknie na drewnianym stołku siedział starzec z siwą brodą i wpatrywał się w horyzont.

- Potrzebuję twojej rady - rzucił od progu przybysz.

Zmieszał się, gdyż gospodarz przez dłuższą chwilę milczał. Na koniec odezwał się cichym, pełnym spokoju głosem:

- Jakiej pomocy potrzebujesz? Wielu przychodzi do mnie, licząc na to, że dam im receptę na życie, że moje słowa rozwiążą wszystkie problemy, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

- Jestem smutnym człowiekiem - rzekł wędrowiec. - Nic mnie nie cieszy. Ludzie przybywają nawet z dalekich stron, by mnie rozweselić, ale im się to nie udaje. Nigdy w życiu nie byłem radosny. Chciałbym zaznać tego uczucia.

Starzec poprosił swego gościa, by usiadł, a sam pogrążył się w zadumie. Po krótkim czasie rzekł:

- Widzisz, wydaje mi się, że problem tkwi w Tobie.

- Jak to? Nie rozumiem...

- Nie oczekuj, że to ludzie sprawią ci radość, bowiem największe szczęście płynie z dawania radości innym.

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Społeczność, ustanowiona przez Boskiego Odkupiciela, zarówno poprzez naukę i swoje rządy, poprzez ofiarę i Sakramenty przez Niego ustanowione, przez kapłaństwo od Niego otrzymane, przez modlitwy i krew swoją nie dąży do innego celu i nie ma innego zamiaru, jak z każdym dniem rozrastać się i scalać. A to spełnia się wtedy, gdy Chrystus w duszach ludzkich niejako się zakorzenia i rozkrzewia i gdy nawzajem dusze ludzkie niejako Chrystusem się budują i pomnażają, mianowicie tak, iżby na tym ziemskim wygnaniu codziennie poszerzał się święty przybytek, w którym Majestat Boży otrzymuje miły i prawowity kult” (Pius XII).